

Rozdział I

Mieszkańcy Zachodniego Wybrzeża Stanów Zjednoczonych co roku obserwują przeloty setek gatunków ptaków migrujących wzdłuż tego kontynentalnego szelfu na większe i mniejsze dystanse. Jednym z nich jest pasówka białobrewa, która jesienią wędruje z Alaski do północnego Meksyku, a na wiosnę pokonuje tę samą trasę w odwrotnym kierunku. W przeciwieństwie do innych ptaków pasówka może nadzwyczaj długo pozostawać w stanie czuwania – podczas migracji obywa się bez snu nawet przez siedem dni z rzędu. Takie przystosowanie pozwala jej lecieć i szukać drogi za dnia, nocą zaś zdobywać pożywienie bez przerwy na sen. W ciągu ostatnich pięciu lat Departament Obrony Stanów Zjednoczonych wydał znaczne sumy na badania nad pasówkami. Finansowani

przez rząd naukowcy z różnych ośrodków, zwłaszcza z uniwersytetu w Madison w stanie Wisconsin, analizowali aktywność mózgu tych ptaków podczas długich okresów czuwania, licząc na uzyskanie wiedzy, którą będzie można zastosować w odniesieniu do ludzi. Głównym celem tych badań jest odkrycie metody, dzięki której człowiek mógłby produktywnie i wydajnie funkcjonować, obywając się bez snu. Mówiąc wprost, chodzi o stworzenie nieustannie czuwającego żołnierza, a badania nad pasóvkami białobrewymi są tylko małym fragmentem wielkiego wojskowego projektu, który ma poskutkować zyskaniem choćby częściowej kontroli nad snem. Naukowcy z różnych laboratoriów prowadzą eksperymenty nad likwidacją potrzeby snu zapoczątkowane przez DARPA* - wydział Pentagonu zajmujący się zaawansowanymi technologiami - badają oddziaływanie substancji neurochemicznych, terapii genowych i przezczaszkowej stymulacji magnetycznej. Krótkofalowym celem tych eksperymentów jest opracowanie metod, dzięki

* Defense Advanced Research Projects Agency - Agencja Zaawansowanych Projektów Badawczych w Obszarze Obronności.

którym żołnierz będzie mógł działać bez snu przez minimum siedem dni, przy zachowaniu wysokiej wydajności psychofizycznej. Później okres ten zostanie być może nawet dwukrotnie wydłużony. Stosowanym obecnie metodom wywoływania bezsenności towarzyszą szkodliwe skutki uboczne, takie jak obniżenie funkcji poznawczych i psychicznych (w tym także pogorszenie uwagi). Zaobserwowano je u osób zażywających pochodne amfetaminy, co było powszechne podczas większości wojen prowadzonych w XX wieku, a także nowe środki, takie jak Provigil. Wyzwaniem dla naukowców jest zatem nie tyle wynalezienie sposobów na podtrzymywanie uwagi, ile zredukowanie potrzeby snu.

Od ponad dwóch dekad amerykańska wojskowa logika strategiczna opiera się na dążeniu do tego, by wykluczyć działania ludzkie z jak największej liczby ogniw łańcucha dowodzenia, kontroli i działania. Miliardy dolarów wydaje się na rozwój robotów bojowych i innych zdalnych systemów namierzania i zabijania, czego niepokojące skutki można było zaobserwować w Pakistanie, Afganistanie i innych częściach świata. Lecz choć wciąż mnoży się wymyślne argumenty

na rzecz tworzenia coraz to nowych systemów uzbrojenia, a wojskowi analitycy nieustannie opisują czynnik ludzki jako „wąskie gardło” utrudniające funkcjonowanie zaawansowanej maszyny wojennej, to zapotrzebowanie wojska na wielkie armie złożone z ludzi w dającej się przewidzieć przyszłości wcale się nie zmniejszy. Badania nad zniesieniem potrzeby snu należy postrzegać jako część wysiłków mających na celu stworzenie żołnierzy o zdolnościach fizycznych zbliżonych do tych, jakimi cechują się urządzenia i sieci. Przemysł naukowo-militarny przeznaczając obecnie ogromne środki na rozwój różnych form „poszerzania percepcji”, które ułatwią interakcje między człowiekiem i maszyną. Wojsko finansuje też zarazem różne inne badania nad mózgiem, w tym takie, których celem jest opracowanie środków zwalczających strach. W przyszłości będzie dochodzić do sytuacji, w których – na przykład z powodu niemożności użycia dronów bojowych – szwadrony śmierci złożone z odpornych na senność i strach komandosów wysyłane będą na długotrwałe misje. Mając ten cel na uwadze, pasówki zabrano z ich naturalnego, funkcjonującego zgodnie z rytmem pór roku środowiska

u wybrzeży Pacyfiku, by wykorzystać poczynione nad nimi obserwacje do narzucenia maszynowego modelu czasu i wydajności ludzkiemu ciału. Historia pokazała, że wynalazki wojenne z biegiem czasu przenikają do szerszej sfery społecznej, toteż nieśpiący żołnierz będzie protoplastą nieśpiącego pracownika czy konsumenta. Specyfiki likwidujące potrzebę snu, agresywnie promowane przez koncerny farmaceutyczne, początkowo będą atrybutem stylu życia, lecz później staną się dla wielu koniecznością.

Działające przez dwadzieścia cztery godziny i siedem dni w tygodniu (24/7) rynki z całą ich globalną infrastrukturą nieustającej pracy i konsumpcji istnieją już od pewnego czasu, ale obecnie człowiek zmuszany jest do wchodzenia z nimi w coraz głębszy związek.

Pod koniec lat dziewięćdziesiątych XX wieku rosyjsko-europejskie konsorcjum kosmiczne ogłosiło plany budowy i wystrzelenia na orbitę satelitów, które miały odbijać światło słoneczne i kierować je na Ziemię. Projekt zakładał stworzenie szeregu małych obiektów umieszczonych na orbitach heliosynchronicznych na wysokości tysiąca siedmiuset kilometrów nad

powierzchnią globu, wyposażonych w rozkładane reflektory z materiału grubości kartki papieru. Każdy z nich po pełnym rozłożeniu zwierciadła o średnicy dwustu metrów mógłby oświetlić obszar Ziemi o powierzchni niemal dwudziestu sześciu kilometrów kwadratowych światłem stukrotnie silniejszym niż blask Księżyca. Początkowo projekt ten opracowywano z zamiarem doświetlenia odległych obszarów Syberii i zachodniej Rosji – stref występowania nocy polarnych – tak by umożliwić całodobowe funkcjonowanie przemysłu i wydobyć surowców naturalnych. Stopniowo jednak konsorcjum rozszerzyło swoje plany i zaczęło rozważać możliwość nocnego oświetlenia rozległych terenów miejskich. Slogan reklamowy firmy, która przekonywała, że jej usługi pozwolą zmniejszyć zużycie energii, brzmiał: „Biały dzień przez całą noc”. Projekt ten został natychmiast storpedowany z wielu stron. Astronomowie wyrazili obawy, że jego wdrożenie uniemożliwi obserwację nieba z powierzchni Ziemi. Naukowcy i ekolodzy ostrzegali, że będzie miał negatywny wpływ na fizjologię zwierząt i ludzi, ponieważ brak naprzemiennych zmian dobowych zaburzy ich cykl metaboliczny,

w tym sen. Protestowali także przedstawiciele kultury i aktywiści na rzecz praw człowieka, twierdząc, że widok nocnego nieba jest czymś, do czego prawo ma każdy, a doświadczanie ciemności nocy i możliwość oglądania gwiazd należą do naszych podstawowych przywilejów, których nie wolno znieść żadnej korporacji. Jeśli mają rację, przywilej ten odbiera się jednak ponad połowie ludzkiej populacji zamieszkującej w miastach, nad którymi nieustannie unosi się mgiełka smogu i łuna silnych źródeł światła. Obrońcy nowatorskiego systemu dowodzili z kolei, że zastosowanie go obniżyłoby nocne zużycie prądu, a utrata widoku nocnego nieba i ciemności to tak naprawdę niewielka cena za zredukowanie globalnej konsumpcji energii. Projekt ten, choć ostatecznie spalił na panewce, stanowi interesującą ilustrację mechanizmów działania współczesnej wyobraźni, w której nieustanne oświetlenie jest nierozłącznie związane z całodobowym przepływem towarów i informacji. To zaplanowane z rozmachem przedsięwzięcie jest hiperbolą instytucjonalnej nietolerancji wobec wszystkiego, co hamuje lub utrudnia zinstrumentalizowaną, powszechną widoczność.